

Homilia

wyłoszona w Archikatedrze wrocławskiej
z okazji 25-lecia święceń kapłańskich
(23 maja 2017 r.)

Czcigodni Księża Jubilaci

Dla każdego z was powrót do tej katedry jest jak dla apostołów powrotem do wieczernika. Tutaj po raz pierwszy wypowiedzieliście słowa: „Oto ciało moje za was wydane” i „krew za was wylana”, użyczając swojego głosu Jezusowi Chrystusowi. Większość z was - jak myślę - sprawowała dziś Mszę świętą w parafiach, w których posługujecie i wiecie, że fragment Ewangelii, który przed chwilą odczytaliśmy jest tym, który Kościół przeznaczył na ten dzień. Opowiada o ostatniej wieczerzy.

Dziś czytamy go nie dlatego, że chcemy sobie przypomnieć o tym, co się wydarzyło, ale dlatego, że chcemy sobie uświadomić co dzieje się teraz, kiedy sprawujemy Eucharystię. Nasza sytuacja jest o wiele lepsza niż apostołów, bo my znamy ciąg dalszy tej Ewangelii. Wiemy, że po tym rozstaniu Pan Jezus powróci do nich, żeby wypełnić tę obietnicę, którą dziś zapowiada. Kiedy będą zebrani w tym samym miejscu powie do nich: „Weźmijcie Ducha Świętego”. Apostołowie o tym nie wiedzieli. Mieli świadomość, że za chwilę trzeba będzie wyjść do ogrodu Oliwnego i Jezus widział, że z tego powodu bardzo się smucą. Dlatego - jakby pocieszając ich - powiedział, że to odejście jest pożyteczne. Tym pożytkiem, który apostołowie będą mieli z Jego odejścia jest Duch, którego mają otrzymać. Duch, który przekona ich „o grzechu, o sprawiedliwości i o sądzie”. I kiedy po trzech dniach spotkają się znowu usłyszą, że „mocą tego Ducha mają odpuszczać grzechy”. Dobrze jest w kontekście przeżywanego przez Was jubileuszu zestawić ze sobą te dwa fragmenty Janowej Ewangelii. One pokazują, że moc, którą otrzymaliśmy w sakramencie święceń nie pochodzi od nas. Nie dostaliśmy jej ze względu na nasze zasługi ani talenty. One przypominają, że ta moc pochodzi „z odejścia Jezusa” - jej źródłem jest Jego śmierć. Ceną posłania Ducha na odpuszczenie grzechów jest śmierć Jezusa.

Po 25 latach: sprawowania Eucharystii, rozgrzeszania, błogosławienia małżeństw, przyjmowania do kościoła przez udzielanie chrztu świętego ważne jest byście sobie uświadomili, że to wszystko możecie robić tylko i wyłącznie dlatego, że Jezus był gotowy oddać swoje życie. Ewangelia, którą dziś czytamy przypomina nam, że ostatecznie w tym pięknym jubileuszu chodzi tak naprawdę nie o was, nie o nas - których określa się mianem

duchownych, ale chodzi o krzyż Jezusa Chrystusa i o cenę, jaką zapłacił za zbawienie człowieka. Możemy pełnić swoją posługę, bo Chrystus posłał nam Ducha.

Najczęściej termin *Paraklet* jest tłumaczony na język polski jako *Pocieszyciel*. Tymczasem szukając jego źródła zauważymy, że składa się on z dwóch słów: *para* oraz *kaleo*, co należałoby tłumaczyć: *przywoływać do siebie, do swojego boku*. Dlatego w tłumaczeniu na łacinę św. Hieronim oddał to terminem: *advocatus*. Duch Święty, którego otrzymaliśmy w sakramencie święceń nie tyle ma nas pocieszać, ile ma stać przy nas, by nas bronić jak adwokat. Tutaj nie chodzi o to, że tym, których Jezus posyła będzie w życiu smutno i ktoś musi im ułatwić przeżywanie tych trudnych chwil. Chodzi raczej o to, że będą oni skazani na konfrontację z przeciwnikiem, który po ludzku wydaje się silniejszy i z którym nie mogą się mierzyć o własnych siłach. Potrzebują kogoś, kto będzie stał przy nich i ich bronił.

O tym przeciwniku pięknie mówi papież Franciszek w książce pt. „Imieniem Boga jest Miłosierdzie”. Ojciec Święty zauważa, że nie możemy się bać skoczyć w ciemność, w noc, którą przemierza wielu naszych braci. Po to jest Duch, żeby nas bronił i nie pozwalał na to, by ta ciemność nas ogarnęła i

i byśmy się stali od niej zależni. Łatwiej jest się od ciemności odizolować – wyznaczyć bezpieczny obszar i na nim działać. Tylko pytanie: czy do tego zostaliśmy powołani? Jezus dał nam Ducha, żeby nas prowadzić do drugiego człowieka a nie do izolowania się od niego. Ktoś to ładnie oddał takim zwrotem, że Jezus powołał nas na rybaków a nie na akwarystów.

Różnica jest oczywista. Środowiskiem działania rybaka jest otwarte morze, coś co jest niezbadane, niepewne, wydaje się od niego silniejsze. Ale on świadomy tego, że nie jest sam tam właśnie zarzuca sieci. Akwarysta może mieć ładne, wyczyszczone i wypucowane akwarium, które będzie cieszyło jego oko. Bezpiecznie każdego dnia usiądzie sobie w fotelu, wyspie trochę pokarmu i będzie spokojny, że ani rybom, ani jemu nic nie grozi.

Po 25 latach chciałbym byście jeszcze raz usłyszeli: „Wypłyn na głębię i zarzuć sieci”. Tak „Wypłyn na głębię i zarzuć sieci”, bo dzieło Jezusa jest ponad nami i ponad nasze ludzkie siły. Bóg posyła nas do służby temu dziełu, którego nie da się ogarnąć. Służymy czemuś, co jest o wiele większe od tego, co jesteśmy w stanie pomyśleć czy zrobić. Bo od chwili święceń kapłańskich piszemy nie tyle własną historię życia, ile historię słowa Bożego. Ono ma przez nas rosnąć we wspólnotach, którym służymy.

Dzień jubileuszu kapłaństwa jest na pewno okazją do radości, ale także do tego, by zobaczyć jak bardzo Jezus jest mi wierny. Bo wciąż posyła Ducha, który jest przy mnie i dzięki któremu mogę działać w świecie w Jego imieniu. To także doskonała okazja, by wrócić myślą do dnia, kiedy przyjmowaliśmy święcenia kapłańskie. Wówczas biskup każdemu z nas wręczył

patenę z chlebem i kielich z winem mówiąc: „Przyjmij dary ludu Bożego, które mają być ofiarowane Bogu”, dając do zrozumienia, że od tego momentu stajemy się rękami między ludem a Bogiem. Stąd kapłaństwo, jakie nosimy, nazywane jest kapłaństwem służebnym. Ono jest na służbie świętości tych, do których nas Bóg posyła. Istotą naszego życia jest taka służba, by tych ludzi, których spotykamy na naszej drodze, doprowadzić do zbawienia. Służymy ich relacji z Bogiem. To ogromna odpowiedzialność, ale z drugiej strony znak wielkiego zaufania, jakim Chrystus nas obdarował.

Mówię o nas, bo nikt nie jest prezbiterem poza prezbiterium. Jezus powierza to dzieło nam – jako wspólnocie kapłańskiej. Nikt z nas nie jest kapłanem sam dla siebie. Święcenia przyjęliśmy we wspólnocie Kościoła, zostaliśmy posłani by budować wspólnoty i dobrze, że ten jubileusz przeżywacie jako wspólnota kapłańska. Jest to o tyle ważne, że z założenia jubileusze – jak mówi o tym Stary Testament – miałyby być czasem, w którym człowiek zatrzyma się, spojrzy na to, co poza nim, uświadomi sobie jak wiele otrzymał oraz, że nie wszystko zależy od niego, ale w ostateczności po to, by zacząć na nowo.

Tego Wam życzę. Zatrzymajcie się w tym wieczniku gdzie 25 lat temu przyjęliście święcenia. Podziękujcie Bogu za to, że jest Wam wierny i wyjdźcie stąd - jak apostołowie po otrzymaniu Ducha Świętego – z nowym zapałem. Zaczynajcie na nowo, głosźcie Jezusa z nowymi siłami.

Amen